

Łódź

CENA NUMERU

20 gr.

CCPZ prenumeraty miesięcznie

Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.

w Łodzi

Al. Kościuszki 41

TELEFON 100-28

Konto „ROZWOJ”
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Czwartek 20-go kwietnia

№ 91

Anglja ma teraz głos.

LONDYN, 19. 4

Wczoraj popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie gabinetu pod przewodnictwem zastępcy premiera Baldwina poświęcone sprawie sądzonych w Moskwie inżynierów angielskich. Gabinet nie powziął jeszcze żadnej decyzji i będzie oczekiwał jutrzejszego wyroku, po którym zbierze się ponownie dla ostatecznego zadecydowania o ewentualnej akcji.

W tutejszych kołach zbliżonych do rządu panuje przekonanie, że jeżeli po wyroku inżynierowie angielscy będą deportowani z Rosji, rząd tutejszy żadnej akcji nie podejmie jeżeli jednak zapadnie surowy wyrok, rząd będzie musiał ze względu na opinię publiczną zarządzić natychmiast zakaz importu z Rosji.

Ostatni dzień procesu wywołał tu dość duże rozgorzyczenie zwrócone częściowo przeciwko oskarżonym Anglikom. Zachowanie się niektórych z nich krytykowane jest jako niegodne Anglików. Zdziwienie wywołuje również fakt, że oskarżeni odstąpili od prawa przemawiania po angielsku i w ten sposób poszli rządowi sowieckiemu na rękę w przeobrażeniu procesu na wielkie widowisko ludowe.

Przedmiotem spekulacji jest również właściwy powód, dla którego istotnie proces został wogóle zainscenizowany. Pod tym względem przeważa tu zdanie, że Sowiety pragnęły odwrócić uwagę ludności od wypadków niemieckich, przede wszystkim od prześladowania komunistów w Niemczech.

WYROK.

MOSKWA, 19. 4.

Wczoraj odczytano wyrok, skazujący inżynierów Suchoruczkina, Gusiewa i Łabano-
wa na 10 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw i konfiskatę majątków
inżynierów: Sokołowa, Kotlarewskiego i Zorina na 8 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw i konfiskatę majątków. Inżyniera Kraszeninnikowa na 5 lat więzienia i 5 lat pozbawienia praw. Technika Olejnika na 3 lata więzienia, technika Lebediewa na 2 lata więzienia, Kutuzowa na półtora roku więzienia. Technikowi Siwertowi darowano karę z powodu okazanej skruchy i gorliwej pracy w ostatnich czasach.

Zśród oskarżonych angielskich skazano: Thorntona na 3 lata więzienia, inżyniera Mac Donalda na 2 lata więzienia, dyrektora Monkhouse'a, inż. Nordwala i Cushny'ego na wygnanie z granic ZSRR, w ciągu trzech dni z zabronieniem prawa przyjazdu w ciągu 5 lat. W stosunku do dwóch pierwszych skazano ten wymiar kary z powodu braku

bezpośredniego udziału w aktach sabotażowych zaś co do Cushny'ego — z powodu dawności przestępstwa. Technika Gregory uniewinniono z braku dowodów

Po posiedzeniu sądu prezes Ulrych rozkazał komendantowi warty wypuszczenie Siwertę na wolność oraz niezwłoczne aresztowanie Thornfona. Wszystkim oskarżonym za liczono areszt prewencyjny. Skazani Rosjanie przyjęli wyrok z widoczną ulgą. Jest to pierwszy w historii sądownictwa sowieckiego wypadek tak łagodnego wyroku. W moty-

wach sąd zaznaczył m. in. że na zmniejszenie kary wpłynął lokalny charakter i niewielkie stosunkowo następstwo akcji dywersyjno sabotażowej. Przewód sądowy, według motywów wyroku, potwierdził zarzut aktu oskarżenia w stosunku do wszystkich podsądnych, z wyjątkiem uniewinnionego Gregory i dyrektora moskiewskiej filii firmy Metropolitan Vickers, co do którego stwierdzono jedynie, iż wiedział on o nielegalnej działalności Thornfona i brał udział w dawaniu łapówek urzędnikom sowieckim

Prześladowanie żydów w Niemczech.

Kantor Kula, który w czasie pobytu w więzieniu hitlerowskim w Zwickau, został do tkliwie pobity i od 4 ch tygodni znajduje się pod stałą opieką lekarską, umieszczony został w szpitalu. Hitlerowcy opalili Kuli brodę a po wypuszczeniu na wolność kazali mu podpisać deklarację, że traktowany był w więzieniu bez zarzutu. W czasie uwięzienia Kuli mieszkanie jego zostało zdemolowane, a wiele przedmiotów kultu zniszczono.

W ostatnich dniach wiele delegacji Żydów polskich złożyło na ręce konsula R. P. w Lipsku podziękowanie za skuteczną obronę interesów pokrzywdzonych obywateli polskich wyznania mojżeszowego, wyrażając jednocześnie szczerą wdzięczność za gorliwą opiekę, jaką przedstawicielstwa polskie zagranicą otaczają obywateli polskich bez różnicy wyznania i przekonań społeczno-politycznych.

W ub. tygodniu aresztowano w Sentenburgu koło Chocieborza pod zarzutem rozpowszechniania „nieprawdziwych” wiadomości o ekscesach antyżydowskich w Niemczech obywatela polskiego, wyznania mojżeszowego, Beera Hermana z Drezna, którego osadzono w miejscowym więzieniu. Rozprawa odbyć się ma w najbliższych dniach przed sądem

Spadek papierów niemieckich

LONDYN, 19. 4.

Kursy papierów niemieckich załamały się wczoraj ponownie na tutejszej giełdzie. 7procentowa pożyczka spadła o 7 punktów do 71. Pewien wpływ na ten spadek przypisują debacie w Izbie gmin w ubiegły czwartek, która wykazała jednak niezwykle osłabienie pozycji niemieckiej na terenie międzynarodowym.

doraźnym w Berlinie. Beer opowiadał o wypadkach, jakie wydarzyły się w Dreznie 25 marca, kiedy to bojówka hitlerowska, złożona z 15 uzbrojonych członków S. A., napała na bóżnicę, aresztując w czasie wieczornego nabożeństwa 25 Żydów polskich, których zaprowadzono następnie do głównej siedziby hitlerowskiej w Volkshausie i tam pobito. Znęcanie się trwało zgorą 3 godziny, przy czym niektórym Żydom pozrywano brutalnie odznaki religijne 2 dni przed tem 7-miu aresztowanym Żydom polskim wlano siłą do ust po pół litra oleju rycynowego, a następnie kazano im śpiewać hymn niemiecki, Kupca Tagera zbito do tego stopnia, że do dziś jeszcze jest zupełnie niezdolny do pracy.

LIPSK, 19. 4.

Rada miasta Lipska odmówiła wszystkim obywatelom polskim wyznania mojżeszowego stoisk na tegoroczne targi wiosenne. Jest to już 4-ta z rzędu odmowa władz niemieckich w odniesieniu do jarmarków, jakie rozpocząć się mają w dniach najbliższych.

Fakt ten głęboko dotknął kupców polskich dla których udział w jarmarkach jest dziś jedynym codaj źródłem dochodu. Wiele rodzin żydowskich popadło z tego powodu w ogromną nędzę. Konsul polski interwenjował w tej sprawie u nadburmistrza, uzyskując za pewnienie cofnięcia tego zakazu. Wiadomość tę przyjęli żydzi z pewną ulgą.

Jak donosi „Kurische Ztg”, powstał projekt urządzenia na Mierzei Kurońskiej między miejscowością Sarkau a Kossitten obozu koncentracyjnego dla więźniów politycznych. Na miejscu była już komisja, złożona z przedstawicieli rządu oraz budowniczych, celem obrania odpowiedniego miejsca pod budowę. Obóz ów obliczony ma być na 5.000 osób.

Można swobodnie oddychać

PARYŻ, 19 4. (wł. radio Havas)
W chwili wyjazdu do Stanów Zjednoczonych p. Herriot zamieścił w Depeche de Toulouse znamienny artykuł, podkreślając szczęśliwą ewolucję pojęć, jaka dokonała się ostatnio w Anglii, a czego najlepszym dowodem są ostatnie debaty w Izbie Gmin w sprawie paktu 4-ch:

— Pakt ten został już bezpowrotnie porzucony i można już swobodnie oddychać.

Dalej wyraża p. Herriot takie zdanie.

— Zmiana poglądów, jaka się ostatnio dokonała, ułatwi zadanie Francji w czasie spotkania w Waszyngtonie, gdzie wraz z przedstawicielami innych mocarstw Francja będzie musiała przedewszystkiem rozważyć zagadnienie walki z bezrobociem, anarchii gospodarczej, sprawy celne, cen i systemów pieniężnych. Demarche ambasadora niemieckiego w Londynie w związku z debatą w Izbie Gmin jest jeszcze jedną gaffą dyplomacji niemieckiej, a Anglią potrafi bronić swobody obrad parlamentarnych. Niemcy, którzy nigdy nie mylą się w kalkulacjach technicznych, zawsze mylą się w ocenie czynników moralnych. Parlamentarzyści angielscy nigdy nie zgodzą się na kontrolę hitlerowców.

KRAWATY HERRIOTA

Prasa francuska z okazji wyjazdu Herriota do Waszyngtonu opisuje szczegółowo wartość jego krawatów. W szczególności opisuje dzienniki sprytnie urządzone kufra do przytrzymywania krawatów na wewnętrznej stronie nie wieka. Nie brak fotografii przedstawiających ten mechanizm. Okazuje się przytem, że Herriot używa krawatów związanych na stałe, na takim przyrządzie jaki dostać mo-

żna w Łodzi u ulicznych sprzedawców. Herriot jest wskutek tego przedmiotem docinków ze strony elegantów, uważających noszenie takich krawatów za objaw złego tonu.

Przypuszczać należy, że Herriot musiał szczegółowo pokazywać dziennikarzom swoje walizki i ich wnętrza, gdyż nie chciał mówić o „poważniejszych rzeczach”.

Taki tylko będzie istotny powód dyplomatycznego pokazu krawatów Herriota.

Niezwykły dokument.

Wśród białych kruków pozostałych po śmierci jednego z włoskich kanoników w San Gemignano łącznie z manuskryptem z 1500 r. znaleziono odpis wyroku, wydanego przez Piłata Ponckiego, skazującego Jezusa Chrystusa na śmierć w 17 roku panowania cesarza rzymskiego Tyberjusza. Manuskrypt tłumaczy, że odpis tego wyroku sporządzony został z oryginału hebrajskiego, znalezione go w 1499 roku w szkatułce zamurowanej w jednym z domostw rzymskich pomiędzy płyta-

Podatek od służących

Ponieważ obliczenie opłat na rzecz funduszu pracy od służących byłoby bardzo kosztowne, gdyż służące wynagradzane są nierównomiernie i w znacznej części w naturze, fundusz pracy prawdopodobnie zryczałtuje te opłaty. Od służącej będzie się płacono 1 zł. miesięcznie, z czego połowę pokrywać ma chlebodawca. Opłaty te pobierać będzie kasa chorych wraz ze zwyczajnymi składkami. Po raz pierwszy opłatę od służących trzeba będzie uiścić za kwiecień, to jest w ciągu maja.

mi marmurowymi, zdobionymi płaskorzeźbami. Jak wiadomo, Quintus Septimus Tertulian stwierdził, że w II wieku po Chrystusie na Kapitole znajdowały się akta dotyczące skazania Chrystusa, akta wraz z wyrokiem przezeń widziane w Tabularium kapitolinckim. Być może, że odpis znaleziony w San Gemignano jest wiarogodną kopją oryginału, przez Piłata Ponckiego cesarzowi Tyberjuszowi.

Gwałtowna ofensywa japońska

LONDYN, 19. 4.

Od szeregu dni wojska japońskie atakowały pozycje chińskie przy Wielkim Murze. Walki te, dając tu i ówdzie częściowe zwycięstwa Japończykom, skończyły się ostatecznym sforsowaniem Wielkiego Muru, skutkiem

czego wielka ofensywa japońsko-mandzurska rozwija się już na południe od niego. To też sytuacja zarówno Pekinu, jak i Tientsinu, jest zagrożona. Wojska chińskie szybko cofają się za rzekę Luaj i fortyfikują się na jej południowym brzegu.

Linja kolejowa, łącząca Mukden z Pekinem, została przez Japończyków przerwana. W akcji bardzo czynny udział biorą japońskie eskadry lotnicze, które bombardują miejscowości, położone w pasie przyfrontowym. Straty Chińczyków, poniesione podczas walk już na południe od Wielkiego Muru, wynoszą 4000 zabitych i przeszło 10,000 rannych.

W komentarzach, dotyczących ostatnich posunięć wojsk japońskich, szef japońskiej misji wojskowej w Mukdenie oświadczył, że ostatnie powodzenie oręża japońskiego doprowadzą nie tylko do zajęcia Tientsinu, lecz i dawnej stolicy cesarstwa, Pekinu. W ten sposób Japonia osiągnęłaby swój cel w zakresie polityki na Dalekim Wschodzie.

Kłeska pożarów w święta N. sporego kilka wsi i część miasteczka Książ Wielki

KIELCE, 19. 4.

Podczas ubiegłych świąt Wielkiejnocy nienotowana dotychczas kłeska pożarów nawiedziła ziemie kielecką

We wsi Zbrodziejce pow. stopnickiego wybuchł pożar w zagrodzie Warzechy, który przeniósł się na sąsiednie budynki i zniszczył 26 domów mieszkalnych oraz 20 stodoł, Bez cachu pozostało 150 osób

W nocy z Wielkiej Soboty na Wielką Niedzielę pastwa płomieni padła znaczna część miasteczka Książ Wielki w pow. miechowskim. Pożar zniszczył ogółem 20 budynków, spłonęła również miejscowa synagoga. W drugi dzień świąt Wielkiejnocy pożar zniszczył wieś Gadek w powiecie pińczewskim ogółem spłonęło 120 budynków w tem 40 domów mieszkalnych. Ludność koczując pod gołym niebem. W Prusach pow. stopnickiego spłonęło 13 domów oraz 14 stodoł.

Pozatem w lasach państwowych na terenie leśnictwa Dębno, w pow. kieleckim spłonęło kilka hektarów wysokopiennego lasu wskutek zaprószenia ognia przez robotników. Szkodę idącą w setki tysięcy złotych. Ogień szerzył się gwałtownie wskutek silnego wiatru.

Pozatem w Wielką Sobotę w samym mieście, Kielcach zapalił się od płonących świec grób Chrystusa w kościele św. Wojciecha. Ogień objął momentalnie cały grób i zniszczył część ołtarza. Dzięki jedynie energicznej akcji pożar zdołano zlokalizować

Podobnej kłeski pożaru na przestrzeni tak krótkiego czasu kroniki nie notowały już bardzo dawno

Jędrus Zarathustra

Socjalista i senator p. Jędrzej Moraczewski w „Ostatnich Wiadomościach”, rozważając przyczyny triumfu hitlerizmu i kłeski socjalizmu, pisze m. in.:

„Hitlerowcy poruszyli widocznie we właściwej chwili właściwą strunę polityczną i społeczną. I znaleźli oddźwięk w duszy większości Niemców.”

Ale to nie wszystko. Czytamy dalej:

„Aparatem państwowym Prus. kraju obejmującego trzy czwarte ludności i obszaru Rzeszy Niemieckiej, jeszcze w r. 1932 wladat socjalistyczny rząd.

Na swoje nieszczęście, a na szczęście Hitlera socjaliści nie zmienili aparatu: jakich ludzi w nim zastali, takich zostawili. To był ich błąd, się na nich zemściło. Dowódcy wojskowi, policja, wojewodowie, starostowie, prezydenci sądów, dyrektorzy banków (mówiąc naszymi pojęciami) pozostali jeszcze z czasów wojny, lub pochodzili ze świata biurokratycznego. A ten stał i stoi murem przy niemieckiej endecji, tj. przy grupie Hugenbergów. Złączenie z Hugenbergiem było dla Hitlera kluczem dla apartamentów władzy nad Niemcami.

Zdaje się, że Hitler tego historycznego błędu socjaldemokracji nie powtórzy. Bez ce- remonii wyrzuci z władzy ludzi Hugenbergów.

i obsadza ludźmi swoimi; Chwyta aparat w garść. Gdyby mu się to udało, świat musiałby się liczyć z długotrwałymi rządami Hitlera taksamo, jak musi się liczyć z rządami Stalina i Mussoliniego: Oni bowiem odrzucili przez machinę państwową, którą zastali, gdy doszli do władzy i wybudowali własną od podstaw. A w naszych czasach rola państwa tak niezmiernie wzrosła, że zdrowy aparat państwowy jest potęgą, której w wewnętrznych stosunkach nikt nie da rady.”

Oto więc w czem, wedle p. Moraczewskiego, tkwi główna „tajemnica powodzenia” Hitlera: w podstępnej oparowaniu „kluczy do apartamentu władzy” i w obsadzeniu „aparatu” przez „swoich”... „Aparat jest potęgą, której... nikt nie da rady.”

Tako rzeczce „ideowiec” Moraczewski.

Reklama to potęga!

NY Z ŁT OD SIEDZENIA

Tak zwany podatek od siedzenia, to jest opłaty pobierane od przebywania w godzinach nocnych w lokalach gastronomicznych, na podstawie rozporządzeń wykonawczych do ustawy o funduszu pracy, mogą być zryczałtowane. Właściciel restauracji może uiszczać stałą opłatę miesięczną, obliczoną na podstawie sumy „od siedzenia”, pobranych w poprzednim półroczu. Oczywiście, płacenie takiego zryczałtu przez właściciela uwalnia osoby, przebywające w nocnych lokalach od płacenia „podatku od siedzenia”.

Sanacja moralna w Niemczech

Nie zwrócono może jeszcze tyle uwagi, że przystało na tę część mowy kanclerza Hitlera w Reichstagu dnia 23 ub. m. wytyczającej zamierzenia nowego rządu, w której mówi on, całkiem dosłownie, o... sanacji moralnej:

— Rząd Rzeszy przedsięwzięcie naroków idącą sanację moralną narodu (...die Reichsregierung wird eine durchgreifende moralische Sanierung des Volkskörpers vornehmen).

Tak dobrze znane u nas określenie znalazło się zatem obecnie także w Niemczech Hitlera. Czy to jest pochlebne czy też jest to kłopotliwe? Rozstrząsanie wrażenia, które zjawia się odruchowo i samorzutnie, jest chyba zbyt czyste.

Konieczność tej niezbędnej sanacji moralnej objaśnił kanclerz Hitler na wstępie gwałtownym oskarżeniem okresu poprzedniego, w którym za dużo było nieprawości.

— Naród sam w ciągu tych czternastu lat doszedł do największego możliwie upadku.

Dziwaczy tu zatem znane określenie, że przewrót był ocaleniem na skraju przepaści.

Jakże ma być przeprowadzona ta sanacja moralna?

Bezpośrednio po rzuceniu w mowie swej tego hasła, kanclerz Hitler objaśnia, jak to rozumie:

— Cała dziedzina wychowania... bohaterstwo wznosi się namiętnie jako twórca i przewodnik przeznaczeń politycznych. Wdzięczny podziw dla naszej przeszłości... Cześć wielkich mężów musi być znowu wkuta młodziźnie niemieckiej jako święty testament.

Jednym słowem wychowanie państwowe. A w tym wychowaniu państwowym wywyższanie bohaterstwa. A to bohaterstwo, wcielone w wielkie postaci, których w Niemczech poszukują w przeszłości, ma być wkuta w młodziżę. Składa się to w całość, która nie wyda się nam niezrozumiałą.

Nie od rzeczy może będzie zwrócić szczególnie uwagę na dalszy niezbędny czynnik wychowania, który kanclerz Hitler wymienia zaraz potem:

— Rząd stwarza w ten sposób i zapewnia podstawy dla rzeczywiście głębokiego życia religijnego. Korzyści osobisto-politycznego rodzaju, które mogą wynikać z kompromisów z organizacjami ateistycznymi, nie uważa nawet w przybliżeniu skutków które ujawniają się w burzeniu na tej drodze ogólnych podstaw owych wartości obyczajowych. Rząd widzi w obu wyznaniach chrześcijańskich najważniejsze czynniki utrzymania naszej narodowości.

W Niemczech zatem nie idą tak daleko by sądzili, że wychowanie państwowe pod znakiem uwielbienia wielkich postaci, mogło się obyć bez wychowania religijnego jako czynnika podstawowego. Jest to tem bardziej znamienne, że ostatecznie ruch Hitlera, oszłomiony germańskością miał w sobie pierwiastki o skłonnościach pogańskich. A jednak t. zw. wychowanie państwowe, w tem ujęciu mowy kanclerskiej, ma tylko służyć czemuś głębszemu i rozstrzygającemu, to jest

religji i religijności.

Już te wskazówki, zawarte w mowie kanclerskiej Hitlera, jako uzasadnienie i objasnienie zmierzanej sanacji moralnej w Niemczech, są zatem niewątpliwie pouczające. Czy wskazówek tych nie znajduje się więcej? Nasuwa się tu oczywiście myśl, by sięgnąć w programie obozu Hitlera poszukując tych jego pojęć i wskazań, które o te dziedziny porządkują.

Wchodzi tu w rachubę przede wszystkim słynne zestawienie 25-ciu punktów programu Hitlera, w którym wysunięta jest zasada rasy niemieckiej (p. 4) i potępienie partyjnicstwa parlamentarnego (p. 6), ale zarazem powie dziano, że nadużycia dla zysków osobistych muszą być karane (p. 18).

— „bez względu na wyznanie i rasę.”

Innemi słowy jedno prawo dla nieprawości partyjnych i bezpartyjnych.

Prawdopodobnie niejednemu jeszcze coś przyjdzie na myśl. Mianowicie, że obok mowy kanclerskiej i programu hitlerowskiego, nie od rzeczy byłoby także wziąć pod uwagę wykonywanie hasła sanacji moralnej w rzeczywistości. Okazałoby się, że między hasłem a działaniem jest rozbieżności niemało.

Nie od rzeczy będzie zapewne rozważyć sobie czasem, np. raz w rok około Wielkanocy, niektóre zjawiska ogólniejsze współczesnego życia politycznego i współczesnych przewrotów politycznych, bo okaże się m. in. jak chętnie zawsze, a szczególnie w braku wyraźnych pojęć politycznego udoskonalenia, wysuwa się wygodne hasło sanacji moralnej.

Stanisław Stroński

Straszna tragedia w górach.

W ubiegłe święta Wielkiejnocy wydarzyła się w Tatrach tragiczna katastrofa, w której zginął prof. gimnazjalny z Poznania Birkenmeyer.

Naczelnik Sokoła w Zakopanem, p. A. doł Bujak, będąc na wycieczce turystycznej w okolicy Popradzkiego jeziora, spotkał w odległości 500 metrów od jeziora schodzącego z Rumanowej przełęczy niemal nieprzytomnego, przemarzniętego turystę, któremu udzielił pierwszej pomocy i sprowadził go do schroniska przy jeziorze Popradzkim.

Po przyprowadzeniu do przytomności, okazało się, że jest to obywatel polski, nazwiskiem Groński, urzędnik z Gniezna, który przed 4 dniami, a mianowicie, w czwartek wybrał się z towarzyszem profesorem gimnazjalnym Birkenmeyerem z Poznania, na zrobienie pierwszego zimowego wejścia na galerję gankową. Tę trudną spinaczkę wykonali obaj turyści etapami, nocując pod namiotem na ścianie Gankowej.

W nocy z niedzieli na poniedziałek straszna wichura i zamieć śnieżna zerwała namiot i stąciła w przepaść. Razem z namiotem

runęły w przepaść wszystkie przybory i żywność. Obaj turyści w poniedziałek rano około godz. 8 rozpoczęli schodzenie ze ściany Gankowej przez Rumanową przełęcz ku Popradzkiemu jezioru. W drodze jednak Birkenmeyer stracił szybko siły i kilkakrotnie zemdlął.

Towarzysz musiał co chwila przyprowadzać go do przytomności i niemal nieść na rękach. Niestety, stan prof. Birkenmeyera był tak rozpaczliwy, że dalej nie mógł iść i prosił o pozostawienie go na przełęczy Rumanowej w odpowiednio przygotowanej jamie śnieżnej. Gdy p. Groński rozpoczął kopać jamę, nastąpiła agonja i po kilku minutach prof. Birkenmeyer zmarł na rękach towarzysza.

P. Groński w stanie ciężkiego przemarznięcia znajduje się w schronisku przy Popradzkim jeziorze. Dziś wyrusza pogotowie ratunkowe po zwłoki ś. p. prof. Birkenmeyera na stronę czeską.

(Przep. red. Rumanowy i Ganek Scienly szczyty w Tatrach, pierwszy wys: 2,428 m drugi 2,465 m.)

Gorgonowa przed Sądem.

KRAKÓW, 19. 4. (wł. tel.)

Po wczorajszej przerwie południowej w procesie Gorgonowej niemal przez trzy godziny przemawiał prof. Olbrycht w związku z opinią, jaką miał wydać o śladach krwi na dowodach rzeczowych.

Prof. Olbrycht na wstępie czyni uwagi na temat opinii prof. Hirszfelda, na co adwokat Etinger domaga się zaprotokulowania tej krytyki. Wywiązuje się między rzeczoznawcą a adwokatem utarczka, którą łagodzi przewodniczący. Utarczki takie powtarzają się przez cały czas wywodów prof. Olbrychta. Dalej prof. Olbrycht wytyka błędy rzeczoznawcom chemikom lwowskim i warszawskim.

Przechodząc do kwestji dowodów rzeczowych, prof. Olbrycht stwierdza, że kał, znaleziony w pobliżu, obok pokoju denatki, był najprawdopodobniej kałem psa. Rzecząc do metody i badania krwi na dowo-

dach rzeczowych, zarzuca prof. Olbrycht chemikom lwowskim, że wykonali w ciągu czterech dni pracę, na którą powinni poświęcić całe trzy miesiące. Nie robili oni prób biologicznych i gdy się to ujawniło, zaszła konieczność przesłania dowodów rzeczowych do prof. Hirszfelda w Warszawie. Dalej zarzuca prof. Olbrycht prof. Hirszfeldowi, że nie postąpił w myśl procedury i przekazał nadesłane dowody rzeczowe do badania chemikom zakładu Badań Żywności. Jest to więc postąpienie merytoryczne, a nie tylko formalne.

Kończąc, prof. Olbrycht wymienia pewne przedmioty, na których znalazł krew ludzką (między innymi na futrze i chusteczce, znalezionej w piwnicy, i oświadcza, że badania nad grupowością krwi nie mają ze sobą próby życia i dlatego należy wnioski ze śladów krwi wyciągać na podstawie całego przebiegu sądowego).

Jak Polak bronił miasteczko chińskie przed bandami chunchuzów.

W wychodzącym w Charkowie (Mandżuria) dwutygodniku polskim „Daleki Wschód” czytamy następujący opis obrony miasteczka Faden przed bandami Chunchuzów, a do czego waleśnie przyczynił się Polak-emigrant p. Sznel.

Miasteczko mandżurskie Faden leży w odległości 300 chińskich li od Girina (li równa się półwieki kilometra) i uważane jest powszechnie za jedno z bogatszych miasteczek prowincji girinńskiej. Położone jest ono w pobliżu rzeki Sungari II w przepięknej dolinie górskiej. Mur obronny i głęboki rów, okalający Faden, bronią go przed zakusami bandytów. Faden przez całe dziesiątki lat nie widział Europejczyka. Pierwszym białym człowiekiem, który tam trafił, był p. Sznel, Polak, który został zaproszony przez kupców fadenskich dla wybudowania w miasteczku i eksploatacji stacji elektrycznej.

Kiedy p. Sznel po raz pierwszy stanął w Fadenie, dzieci chińskie zbiegły się, by podziwiać białego człowieka, którego widzieli po raz pierwszy w życiu.

P. Sznel energicznie zabrał się do pracy i wkrótce zaistniała w Fadenie elektrownia, a jej kierownik, „Polan-Cożen”, Polak, cieszył się ogólnym poważaniem i sympatją wszystkich chłopskich miejscowych.

Czas porywał, wybuchł ruch o niezależną Mandżurię. Cały kraj zagrożony został w odmęt walki. Faden też musiał poważnie się liczyć, że lada dzień mogą rań spaść bandy chunchuskie, zwalczając nowe władze i rozpoczynając rzeź.

„Polan-Cożen” p. Sznel musiał teraz z kierownika elektrowni przeoziergnąć się w czołwiec obrony miejskiej. Zabrał się do dzieła energicznie: miasteczko zostało otoczone czołwem, przez który „sprytny Polan-Cożen” puścił prąd elektryczny. Wały zostały wzmocnione workami z ziemią, z których „czołwca” pukał, „gniazda”, w których

zasiadły oddziały samoobrony. Był nawet jeden karabin maszynowy, ra którym dowództwo sprawował p. Łasiński — Polak — pomocnik i współpracownik p. Sznela.

W mieście jeszcze była jedna kobieta Polka, pani Sznel, żona p. Sznela.

Polacy ci po porozumieniu się wywiesili nad największym budynkiem w mieście chorągiew polską: białym orłem i oświadczyli Chińczykom, że pod tym znakiem Wielkiego Państwa „Polan-Cożen” (Polska) samoobrona oparte się wszelkim bandyckim zakusom i musi zwyciężyć, albowiem Biały Orzeł jest znakiem zwycięstwa.

Nowy duch wstąpił w serca mieszkańców. Pod broń stanęło 2000 ludzi, głównie policji i „szaraków” (żołnierzy chińskich). Polacy reprezentowali naczelne dowództwo i kierowali „wojskami technicznymi” — karabinem maszynowym.

Miasto pewne zwycięstwa w niestannem ostrym pogotowiu czekało ewentualnego napaadu Chunchuzów:

W nocy 23 listopada 1932 r. zagrały alarmowe trąby samoobrony: 10tysięczna armia bandytów otoczyła Faden.

P. Sznel włączył prąd elektryczny w druty, a p. T. Łasiński stanął na murach, krzapiąc ducha obrońców. Nad miastem powiewały lampami oświetlony znak „Polan-Cożen” — Biały Orzeł.

Chunchuzi rzucili się do szturmowania, mając zamiar srogimi krzykami zastraszyć i w generalnym ataku zdobyć miasto.

Jakże się srogo zawiedli. Regularne salwy nieźle wyćwiczonej załogi spotkały napaśników. Karabin maszynowy w rękach p. T. Łasińskiego siał śmierć w szeregach napaśających.

Po nieudanym szturmie zaczęło się długie, trwające kilkanaście dni oblężenie. Chunchuzi chcieli znieść oblężonych.

Wreszcie któregoś z ostatnich dni oblę-

żenia Chunchuzi na nowo przypuścili szturm. Z groźnymi okrzykami „Szal — rżnąć” rzucili się do murów. Załoga drgnęła, ale sytuację uratował T. Łasiński, który wyskoczył na mur z karabinem maszynowym i, nie bacząc na bezpośrednie wystawienie się na niebezpieczeństwo, zaczął prażyć.

Odwaga wstąpiła w serca załogi. Zaczęto energicznie strzelać z karabinów. Kiedy bitwa osiągnęła największe natężenie, na horyzoncie ukazał się samolot japoński, który szybko przeleciał nad miejscem walki, zakreślił w powietrzu kilka kół, zniżył się i począł siał śmierć w szeregach Chunchuzów. Cała armia chunchuska przecznęła, rozsypany się jak piasek po dolinie. Samolot bez miłosierdzia prażył bandytów.

W kilka godzin potem nadeszła kawaleria japońska, bitwa była skończona, Chunchuzi byli wybici do nogi i Faden uwolniony.

Chińczycy zwycięstwo to przypisywali wpływowi białego ptaka, który łopotał na polskiej chorągwi.

Dzielni Polacy otrzymali wyrazy publicznego uznania i wdzięczności zarówno od mieszkańców Faden, jak i władz japońskich.

W przededniu wyboru nowego prezydenta. — Ciekawy wywiad

„Ilustr. Kurjer Codz.” zamieścił w świątecznym numerze wywiad z F. Prezydentem Mościckim, F. Prezydent mówi o Chorzowie, Mościcach i o swojej pracy naukowej.

„Podczas prezydentury — oświadczył — zaniedbałem tę pracę naukową. Z chwilą jednak, gdy przestanę być prezydentem, wrócę do niej i będę pracował w Chemicznym Instytucie Badawczym.

— A jeżeli — zapytał „wywiadowca” — nic się nie zmieni?..

— Jakto?

— Jeżeli pan Prezydent zostanie ponownie obrany, co wówczas?..

Ale... audjencja przecież była „określona”.

— 48 —

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

W pewnej chwili zwolniliśmy biegu, by wykonać trudny zakręt na prawo; istotnie, w tym miejscu wóz zdawał się toczyć na dwóch kołach jecynie. Smukła wieżyczka kościelna wystreliła w górę z grupy drzew, pod którą mi tulili się dęmy niewielkiej wioski. Ku nam właśnie pędziliśmy z taką chyżością. Siatki były zupełnie puste — mieszkańcy znajdowali się wewnątrz chat przy posiłku połączonym. Mimo to Franek poprzez drogę wioskowi prowadził wóz w przywołanym tempie, dopiero poza osiedlem pocisnął akcelerator, i wóz skoczył naprzód jak szalony.

Okolica była płaska jak naleśnik, ale kępy paproci porastały tu i tam pola, leżące po bokach gościńca. W następnej chwili znów zwolniliśmy biegu i skręciliśmy na boczny drogę, która gubiła się w zagajniku liwych drzew i krzaków, pokrywających wzgórze żółtego piasku.

Franek kazał mi wysiąść, i sam wyskoczył za mną. Twarz miał poszarzała i surowa.

— i czekaj tu — szepnął — czy masz rewolwer? Dchrzel Kałdemu, żeby chciał ci zrobić trudność — wal w łeb bez namysłu!

Pokleknął ku kępie drzew i zniknął w jej głębi. Po chwili posłyszałem ciche gwizdanie, na które ktoś zwała odpowiedzialnie, a wreszcie na nut pędzimy z naszczy wyszedł Franek i chwycił nas, a Monikę poprzez krzaki.

Młoda kobieta w ciemno-zielonym kostiumie, wysłiskim wyglądała słicznie jak obrazek, a była tak podniecona, jak rozba wione dziecko.

— Samochód! — zawołała. — Ach! Franku ja usiądę koło ciebie.

Brat mój spojrział na zegarek.

— Pierwsza za dwadzieścia — mruknął.

Twarz jego miała wyraz niepokoju i przygnębienia. Monika zauważyła to i spoważniała.

Usiedli oboje na przodzie, ja umieściłem się w głębi wozu.

— Trzewiesz to sobie przez ramię — rzekł Franek, podając mi jakąś skórzaną torbę, w której na pierwszy rzut poznałem teczkę Ku terrogi. Tak, Franek nie zapominał o niczem.

Po raz drugi pomknęliśmy wzdłuż opustoszałego gościńca. Po drodze nie spotykaliśmy nikogo, co my były nieliczne, rzadko tu i tam porzucane, czasem tylko dojrzeliliśmy jakiegoś siwowłosego chłopca pracującego w polu lub starą wieśniaczkę, drepnącą wozuż drogi — poza tem okolica wyglądała jak unarła. Wóz pędził naprzód, cudownie roztrącając rześkie powietrze, a Franek umiejętnie wyzyskiwał całą jego siłę popędową.

Wiatr świsnął nam w uszach, a powiew zimnego powietrza zacierał nasze twarze, co póki nie wpaśliśmy w ciżbę oleje lasna, etc.

czoną rzędami starych drzew, która wiodła prosto do serca wielkiego boru. Panowała tu grobowa cisza, powietrze tchnęło chłodem i wilgocią, a drzewa ronily na ziemię ciężkie, krople wilgoci, pozostałe po niedawnym deszczu.

Zaglebiliśmy się w las, ale po zrobieniu jakich pięciu kilometrów Franek zwolnił biegu, następnie wyjął mapę z kieszeni, rozejrzał się w niej dokładnie, a potem spojrział na zegarek i zmaszczył brwi.

— Miałem nadzieję, że dotrzemy samochodem aż do środka lasu, ale droga jest tak rozmiękła, że nie ujeździemy ani jarda, niemniej trzeba spróbować.

Pojechalismy wolniutko dalej aż do bocznej drożyny, wiodącej na lewo, przedstawiającej się fatalnie i rozmiękłej od wozy, wypełniającej koleiny. Oboje z Moniką wysiedliśmy, by ulżyć pojazdowi, a Franek prowadził go sam. Pięć jardów dalej wóz zapadł się aż po osię.

— Musimy zostawić go tutaj! — rzekł wy skakując. Druga za dziesięć... nie mamy ani chwili czasu do stracenia.

Wycofał sukierką czapkę z kieszeni płaszczka wojskowego, który zdjął następnie i pozostawił w zwykłym cywilnym ubraniu oraz długich czarnych butach polowych. Płaszcz wraz z kaskiem wojskowym zwinął na nowo i wziął pod pachę, a czapkę włożył na głowę.

— Teraz — rzekł — trzeba puścić się biec, Moniko, boję się o ciebie; musimy dotrzeć do znanej mi kryjówki, poki jest jeszcze jasno, w przeciwnym razie nie mogłbym jej odszukać, a już za dwie godziny będzie zupełnie ciemno w tym lesie. Czy jesteście gotowi?

C. d. n.

KRONIKA

Zuchwały napad bandycki

(a) W dniu wczorajszym w lesie dominium Szczegocin, gminy Witonia, powiatu Łęczyckiego dokonano zuchwałego napadu bandyckiego.

Przez las powracała do domu 50-letnia Antonina Andrzejewska, mieszkanka wsi Głędziny, gminy Witonia, Andrzejewska dyskontowała weksle u swego krewnego i posiadała przy sobie 250 zł. w gotówce.

Gdy znalazła się w środku lasu wybiegło dwóch zamaskowanych osobników, z której jeden uderzył ją siekierą (obuchem) w głowę, tak iż padła bez przytomności, drugi zaś wyrwał z ręk torbkę z pieniędzmi, poczem obaj zbiegli.

Ranną znaleźli wracający z pracy forna- le i zabrali do dworu. Niezwłocznie po ujawnieniu napadu powiadomiono policję, która za- rządziła energiczne poszukiwania i obławy w okolicy, jednakże jak dotychczas bez wyniku albowiem napastników nie zdołano ująć.

Ranną Andrzejewską w stanie groźnym przewieziono do szpitala powiatowego.

KWIECIEŃ

20

Czwartek

KALENDARZYK

Teodora

Ucieczka z ojczyzny Uparta desperatka

(a) W bramie domu przy ulicy Narutowicza 29, usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie nieznaną trucizną bezrobotny 26-letni, Leokadja Nowacka, nigdzie nie meldowana.

Desperatkę znaleziono w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego udzielił chorej pierwszej pomocy i w stanie osłabionym przewiózł do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Powodem rozpaczliwego kroku był brak środków do życia. Zaznaczyć trzeba, że Nowacka po raz 5-ty w ciągu stosunkowo krótkiego okresu czasu popełniła zamach samobójczy, zawsze jednak udaje się ją uratować, choć stawia opór, przy ratowaniu jej.

Urodzaj na terenie m. Łodzi.

(a) W polu na ulicy Rokicińskiej 17, pod parkanem jakaś matka pozostawiła w koszyku i powiajakach swe dziecko pięciolatek, który żył około 2 miesiące życia.

Dziecko przesłano do żłobka, a matkę poszukuje policja.

W poczekalni Wydziału Opieki Społecznej Magistratu m. Łodzi, przy ulicy Zawadzkiej 11, w ciągu dnia wczorajszego pozostawiono troje dzieci w wieku od 2 do 3 lat, z czego dwóch chłopców i jedną dziewczynkę.

Dzieci przesłano do przytułku, a równocześnie powiadomiono policję, która wdrożyła poszukiwania za rodzicami, jak bowiem ustalono, jednego chłopca przyprowadził ojciec, który następnie ulotnił się, zlecając opiekę nad dzieckiem wydziałowi.

Ponysł wy żebrak

(a) Do mieszkania Stefana Stycznia, przy ulicy Napiórkowskiego 19 przybył jakiś żebrak, który zwrócił się do służącej z prośbą o szklankę wody.

Mimo iż żebrak otrzymał dątek, służąca weszła do kuchni by przynieść żadaną wodę. Korzystając z tej nieobecności, żebrak ściągnął wiszące w przedpokoju futro wartości około 600 zł, i omknął.

Za pomyslowym złodziejem wdrożono poszukiwania.

UPADEK ROWERZYSTY

(a) Na ulicy Zgierskiej 151, wskutek zbyt szybkiej jazdy wpadł do przydrożnego rowu, jadący rowerem 18-letni Stanisław Kłoda zamieszkały przy ulicy Łęczyckiej 43.

Kłoda wskutek upadu doznał ogólnych obrażeń ciała oraz złamania prawej ręki. Przybyły lekarz pogotowia opatrzył rannego i w stanie ciężkim przewiózł do szpitala okręgowego.

Rabunek.

(a) Na Bałuckim Ryнку do przechodzącej tamże Janiny Kwaśniewskiej przybyłej z Ozorkowa podbiegł jakiś osobnik i nagłym ruchem wyrwał z ręk sakiewkę ręczną zawierającą 95 złotych w gotówce oraz biżuterię wartości około 300 zł.

Rabunek zmieszkał się w tłum i zdołał umknąć bezkarnie mimo iż krzyk obrabowanej wszczęto natychmiast pociąg.

Fikcyjnie kupił i fikcyjnie przysięgał, faktycznie będzie siedział.

(a) Dnia 30 stycznia 1931 r. u Bıldı Nowak, zamieszkałej przy ulicy Zamenhofs 15 wyznaczona była licytacja różnych mebli. Nowakowa pragnąc uniknąć raz na zawsze perypetyj, zwróciła się do swego b. narzeczonego Stanisława Wawrzyńkiewicza i za jego poradą postanowiła przeprowadzić fikcyjną licytację w ten sposób, iż rzeczy za jej pieniądze nabędzie rzekomo na własność Wawrzyńkiewicz, zamieszkały przy ul. Karoła 10.

Jakoż transakcja ta doszła do skutku i rzeczy Nowakowej zostały sprzedane Wawrzyńkiewiczowi w ten sposób odchyłono pretensje dalszych wierzycieli Nowakowej.

Stosunki następnie jednak pogorszyły się między adherentami i Wawrzyńkiewicz pozwał Nowakowa do Sądu o zwrot kupionych na licytacji mebli. Nowakowa wyjaśniła fak-

tyczny stan rzeczy i Sąd wobec niemożności stwierdzenia, kto mówi prawdę wezwał strony do złożenia przysięgi w kościele.

W dniu 7 listopada 1932 r. Wawrzyńkiewicz złożył przysięgę w kościele św. Krzyża i potem stwierdził, że rzeczy kupił za swe pieniądze.

Natomiast świadkowie w toku dalszych dochodzeń karnych, przeciwko Wawrzyńkiewiczowi o złożenie fałszywych zeznań pod przysięgą, stwierdzili jego winę.

W dniu wczorajszym Wawrzyńkiewicz stanął przed Sądem Okręgowym w Łodzi. Po naradzie Sąd wydał wyrok na mocy którego 37 letni Stanisław Wawrzyńkiewicz skazany został na 1 rok więzienia i 700 zł. grzywny. Skazanego osadzono niezwłocznie w więzieniu.

Czy warto było?

Krwawy pojedynek na noże w jej obecności,

(a) Adolf Denel i Bolesław Mielczarek, w okolicy ulicy Mielczarskiego uchodzili za bohaterów mistrzów noża i żyli w ścisłej przyjaźni, do czasu, gdy na widnokręgu pojawiła się Janina Owczarek.

Obaj zapalali do niej afektem. Początkowo Denel miał większy mir i uważał się za narzeczonego Owczarkówny, która nieznała jeszcze bliżej Mielczarka.

Gdy doszło jednak do bliższego kontaktu, z przewrotnością właściwą całemu rodowi kobiecemu porzuciła Denela dla Mielczarka.

Denel nie należał jednak do gatunku ludzi, którzy poddają się rozpacz. Postanowił czynem przekonać niewierną, iż Mielczarek nie jest godzien jej miłości. Dnia 4 listopada 1932 r. zatrzymał Owczarkównę i Mielczarka idących czule pod rękę na ulicy Mielczar-

skiego. Wynikła krwawa bójka. Denel wykazał swe zdolności we władaniu nożem i pokonał Mielczarka, który ranny śmiertelnie w klatkę piersiową 5 ranami noża, zwałił się na chodnik.

Denel zamierzał zbiec, został jednak za trzymany przez policję i osadzony w więzieniu. Mielczarka zaś przewieziono do szpitala gdzie po dłuższej kuracji zdołano go utrzymać przy życiu.

Owczarkówna przerwę wykorzystwała dla romansu z innymi.

Wczoraj Denel zasiadł na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Nie przyznał się do winy wyjaśniając, że działał w obronie własnej.

Sąd skazał 24-letniego Adolfa Denela na 3 lata więzienia.

PIWO W AMERYCE

Pierwsze „mokre” dni

Jak Amerykanie spragnieni byli piwa, tego dowodzą miacomości, radchodzące o przebiegu pierwszego dnia „mokrego” w Stanach Zjednoczonych, tj. dnia, w którym na mocy niedawnej uchwały parlamentu amerykańskiego, zaczęto sprzedawać publicznie w większości stanów piwo, choć zawierające tylko 3,2 procent alkoholu.

Zapotrzebowanie piwa we wszystkich restauracjach, hotelach i sklepach artykułów spożywczych było tak olbrzymie, że przewyższyło najśmielsze nadzieje piwowarów.

W dniu tym wypito nie mniej, niż półtora miliona antańców piwa, tj. prawie cały pas przygotowany przez browary amerykańskie w ciągu ostatnich miesięcy, gdy się już spodziewano zniesienia prohibicji.

Wobec tego, tak jak niedawno banki

amerykańskie musiały wobec nagłego przesilenia zamknąć na pewien czas swe podwoje, teraz musiały to uczynić browary, aby przygotować świeże zapasy piwa i unormować je go sprzedaż.

Ogłaszając o tem zarządzeniu Związek piwowarów kalifornijskich zaznacza, że sytuacja przewyższa siły ludzkie. „Czegoś podobnego nie mogliśmy w żadnym razie przewidywać”.

Spragnieni więc piwa Amerykanie muszą znów czekać cierpliwie zanim browary zaspokoja nareszcie w pełni ich pragnienie.

Dodajmy, że uruchomienie browarów w Stanach Zjednoczonych nie tylko ożywiło obroty handlowe, lecz także dało pracę kilku set tysiącom ludzi.

„Hitler ma rację”.

Głos rabina z Karlsbadu.

Nie wszyscy żydzi bezapelacyjnie potępiają Hitlera i wzniesiony przez niego antysemityzm, Rabin Karlsbadu, dr. Ziegler, zamieszcza w miejscowym piśmie „Karlsbader Tageszeitung” w dniu 3 bm. artykuł, w którym m. in. pisze:

„Żydzi niemieccy po rewolucji narodowej Trzeciej Rzeszy rozpętali straszliwą propagandę zagranicą przeciw rzekomym prześladowaniom żydostwa niemieckiego. To też ma rację Hitler, że mści się na ogóle żydów niemieckich”.

„Nie ulega kwestji, że położenie 600 tys. żydów niemieckich jest tragiczne. Ale nie za pom. najmy o wielkiej przemianie duchowej, którą przeżywają Niemcy, my żydzi (!) jesteśmy przeto równie oburzeni na wszystkie oszczerstwa przeciw Niemcom, jak sam naród niemiecki”.

Żydzi karlsbadzcy oburzeni tym artykułem, zbuntowali się przeciw swemu rabinowi Kahał wezwał go do zgłoszenia dymisji, a kiedy rabin mimo to w święta Pesah przybył do synagogi, żydzi nie dopuścili go do wygłoszenia kazania.

Znaczenie tego wystąpienia jest tem większe, że chodzi o rabina mieszkającego w Czechosłowacji.

Prawie równocześnie z niem. pojawiło się inne. Tym razem chodzi o rabina Dr. Weinberga z Berlina, który w ortodoksyjnej „Jüdische Presse” pisze:

„Sytuacja żydów niemieckich jest zagrożoną niesłusznie oceniana z większym pesymizmem, niż w samych Niemczech. Opisy

prześladowań niemieckich są mocno przesadzane. Wiadomości o pogromowych wystąpieniach przeciw żydom są przeważnie rozszerzane przez te kraje, które same mają dobrać praktykę w sztuce robienia pogromów. Akcję u rządów zagranicznych na rzecz żydów niemieckich nie wychodzą z inicjatywy niemieckich żydów i nie odpowiadają ich woli.

W szczególności żydowskie koła ortodoksyjne darzą większą sympatią i zrozumieniem rewolucję narodową w Niemczech, aniżeli o tem przekonani są przywódcy tego ruchu w Niemczech. Ze zaś przy tego rodzaju wielkich rewolucjach, jaka obecnie np. miała miejsce w Niemczech, tu i ówdzie zdarzają się odesobnione wypadki ekscesów antyżydowskich, nie da się zaprzeczyć. Ale za to nie można czynić odpowiedzialnym ani rząd ani partji narodowo-socjalistycznej jako takiej. Istnieje uzasadniona nadzieja, oparta o dotychczasowe doniesienie enuncjacji niemieckiego kanclerza (czyli Hitlera), że na równi z Musolinim dążyć będzie do uwolnienia z antysemityzmu ruchu narodowo-socjalistycznego, który do niczego innego nie dąży, jak do rozkwitu Niemiec”.

Nie wiadomo, jak traktować te dwie enuncjacje rabinackie. Kto kłamie: sionisi z Polski, Anglii i Ameryki, czy też rabini z Berlina i z Karlsbadu?

Naszem zdaniem mamy do czynienia z typowo „żydowską” polityką: gdy jedni żydzi zwalczają Hitlera, inni go bronią. Taksamo, jak robili z bolszewizmem. Gra na dwie strony. Bo przecież trzeba się zabezpieczyć na każdą ewentualność!

Łagodzenie w Moskwie

LONDYN, 19. 4.

Biurowi Reutersa donosi z Moskwy:

Inżynierowie Thornton i Mac Donald zostali dziś nad ranem odstawieni do więzienia.

Wyrażają tu ogólnie przekonanie, że skazani otrzymają zezwolenie na zgłoszenie apelacji, lub że kara więzienia zamieniona będzie na wydalenie z granic ZSRR.

Pani Litwinow, małżonka komisarza spraw zagranicznych, wydała dziś wieczór bal, na który zaproszono dyplomację oraz ca-

łą prasę zagraniczną.

W kroku tym dopatrują się chęci zacieśnienia przyjaznych stosunków między władzami sowieckimi a przebywającymi w Moskwie cudzoziemcami, jako że w związku z procesem sytuacja stała się tak napięta, że Rosjanie, mający przyjaciół wśród cudzoziemców, zaczęli odmawiać podawania im rąk w obawie, aby nie padło na nich podejrzenie, iż są w zмовie ze „szpiegami angielskimi”.

Elektryczność ze słońca.

Wszystkie siły przyrody, jakie człowiek od zamierzchłych czasów wprzegął w służbę cywilizacji — od kuzemienia człowieka jaskiniowego do dynamo-maszyny naszych czasów — wszystkie mają swe źródło w energii słonecznej. Para, poruszająca tłoki lokomotywy, siła chemiczna wprowadzająca w ruch samochody i śmigła samolotów, prąd elektryczny biegnący w przewodach telegraficznych, fala elektromagnetyczna z szybkością światła niosąca wieści od anteny do anteny — wszystko to siły słoneczne, zapożyczone od niezmiernie siły słońca, przysyłającego nam swe promienie z odległości 150 milionów kilometrów.

Olbrzymie kolumny cyfr potrzebne są do wyrażenia w liczbie tej energii, jaką słońce oddaje ziemi lub też marnuje w przestrzeni. 2 kwadriljony jednostek cieplnych oddaje słońce rocznie ziemi. Gdybyśmy całą tę energję przemieniali mogli w siłę elektryczną otrzymalibyśmy rocznie 26.000 bilionów kilowatogodzin. Choć cyfra ta jest olbrzymią, to jednak jest ona tylko znikomym ułamkiem tej energii, jaką słońce wysyła w wszechświat. Zamieniona na energję elektryczną wynosi ona w ciągu roku 350.000.000.000.000.000.000 kilowatogodzin. Olbrzymia ta cyfra nie bardzo przemawia do naszej wyobraźni. Więcej

poglądowo poznamy ją na następującym przykładzie: wyobraźmy sobie olbrzymi most lodowy łączący ziemię ze słońcem będzie on miał długości 150.000. km. a grubość jego przyjmijmy na 3,5 km. Gdybyśmy mogli wszystkie, wysyłane przez słońce promienie skierować na jedną olbrzymią soczewkę i skupione w jednym punkcie rzucić na ten olbrzymi most lodowy, to w przeciągu sekundy byłby on stopiony, a w ciągu dalszych ośmiu sekund zmieniłby się w parę.

Wobec tak olbrzymiego zasobu energii zrozumiałem jest, że od wielu dziesiątów lat najgenialniejsi technicy wszystkich krajów pracują nad tem, aby energję słoneczną przemienić bezpośrednio w energję użyteczną. Dotąd ukazało się już około pięciu set projektów, jak zamienić promienie słoneczne w siłę roboczą. Prawie wszystkie okazały się jednak utopją. Od chwili epokowego eksperymentu chemika Wintera powracano ciągle do prób chemicznego wykorzystania i nagromadzenia energii słonecznej. Winter osiągnął się pewnym rozczynem, zawierającym miedź i żelazo, który zmieniał się pod działaniem promieni słonecznych. W cieńkości nowy uzyskany w ten sposób rozczyn powracał znowu do swej pierwotnej

postaci a energja promieni słonecznych, która wywołała tę zmianę, wyzwalała się w postaci słabego prądu elektrycznego. W Ameryce próbowano zasadę tę zastosować do budowy użytecznego akumulatora słonecznego, który gromadziłby energję słoneczną jak zwykle nasze akumulatory energję elektryczną. Ale wszystkie te usiłowania spłyły na niczem.

Odkąd posiadany „cudowny” naprawdę wynalazek „foto-komórki”, próbowano użyć go również do wydarcia słońcu jego energii. O próbach tych pisaliśmy swego czasu obszerniej: wprowadzicie i tu czuły galvanometr zarejestrował słaby prąd pomiędzy powierzchniami fotokomórki, wystawionej na działanie promieni słonecznych, udało się nawet skonstruować maleńki motorek poruszany zapomocą fotokomórki przez promienie słoneczne — ale o dalszych praktycznych próbach w tym kierunku od kilku już lat nie nie słyhać.

Istnieje coprawda jeszcze inna droga prowadząca do rozwiązania wykorzystania energii słonecznej, znana już z dawien dawna. Energja cieplna słońca posłużyć ma do wytwarzania pary, która porusza turbinę. Oto jest pokrótce zasada popularnego „motoru słonecznego”. Zbudowano ich bardzo wiele. Najpiękniejszy istnie arcydzieło techniki przyszłości, znajduje się w Meadi w Egipcie. Sprawia on prawdziwą radość turystom, którym pokazują go bardzo chętnie. Mniej natomiast zadowolenia daje swemu właścicielowi, ponieważ koszty utrzymania tego arcydzieła przewyższają znacznie wydajność motoru słonecznego. Jak wielką jest dysproporcja pomiędzy teorią a praktyką, widzimy choćby z tego, że motor ten zamiast wyliczonych 1500 KP daje zaledwie siłę 50 KP. Lewien krok naprzód oznaczał projekt zm. rlego niedawno fizyka Marause; używał on dla skupienia promieni słonecznych soczewek wypełnionych wodą, która ogrzana już w ten sposób zamieniała się następnie w parę w kotle wystawionym na działanie skupionych promieni. Plan ten wydał się bardzo praktycznym, ale o wykorzystaniu go również nic nie słyhać.

Tak więc pomimo tych wielu prób zagadnienie bezpośredniego czerpania energii ze słońca uważać należy dotąd za nierozwiązane.

Teatr, muzyka i sztuka, „Zielona Kotwica”

Następna sztuka po „Kapitanie z Kopenick”, która wchodzi na afisz teatralny, będzie 3aktowa satyryczna komedjofarsa p. tyt. „Zielona Kotwica”, pióra łódzkiego pisarza St. Bala-Kempnera, autora popularnej na bruku łódzkim książki p. t. „Narkoza miłości”. Komedjofarsa ze względu na groteskowe do oraz udział w przedstawieniu najwybitniejszych sił naszego teatru wzbudziła wielkie zainteresowanie w najszerzych warstwach naszego społeczeństwa.

Należy nadmienić, że „Zielona Kotwica” po debiucie na łódzkiej scenie grana będzie na innych scenach polskich. Główne role spoczywają w rękach: J. Winawera, H. Skrzydłowskiej, J. Chojnackiej, Wandy Benzalkewskiej, Karola Szuberta, Ireny Wasutyńskiej, Janą Mrozińskiego, Mieczysława Węgrzyna, Marjana Lenka, Ludomira Sliwińskiego, Władysława Matuszkiewicza, Michała Lebeckiego, Lucjana Detrycha, Stanisława Węgrzyskiego, Rzeckiego i Karola Łabędzkiego.

Reżyseruje komedję p. Henryk Sziemiński. Specjalne dekoracje w formie groteskowej przygotował dekorator artysta malarz Stanisław Jarocki.

Konieczność zmniejszenia podatków

W urzędowej prasie sanacyjnej zapanała od pewnego czasu nuta nadziei. Każdego dnia dowiadujemy się czegoś dobrego, po czym znowu wracamy do wielkich robot drogowych, to o kolejach Warszawa—Radom i Kraśków—Miechów, to o dobroczynnych szkołkach „Funduszu pracy“, a nawet o nowej pożyczce w jakiejś fantastycznej ilości dolarów.

„Gazeta Polska“ wychwala rząd i większość sejmową za przeprowadzenie obniżki cen artykułów przemysłowych i uchwalenie ustawy, przynoszących korzyści dla roln. Zdaniem organu rządowego te „procesy wyrównawcze“ wydadzą niedługo błogosławione skutki, a rok obecny będzie — „rokiem przełomu“.

Inaczej zapatrują się na tę sprawę radykalni sanatorzy i odsunięci obecnie od bezpośredniego wpływu na rząd a grupujący się około pisma „Przełom“. Zywo, nieco po studentku redagowany ten organ zamieszcza na cz. nr. 3 następujące charakterystyczne zażalenie:

— „W Polsce panuje spokój — oto tenor ostatnich wynurzeń rządowych, Obawiamy się, że w polskich miastach i wsi — panuje skrajne przygnębienie i bezwład beznadziejności...“

Przetwać? — Trwajmy. Jak długo jeszcze?

Gdzie plan czynnej walki z kryzysem?

— „Jak widzimy, dla „Przełomu“ to, co zrobił dotychczas i ma dalej robić rząd to nie jest nietylko żaden „przełom“, ale nawet „plan czynnej walki z kryzysem“

Jakż jest więc plan „Przełomu“?

— Odpowiedź jest krótka i jasna. Obecny kryzys może zapobiec tylko — rewolucja społeczno-gospodarcza, „istotna i dogłębna“, polegająca na zupełnym zniesieniu wolnej gospodarki i zastąpieniu jej gospodarką

„planową“, prowadzoną przez państwo i zrzeszenia społeczne, z innym, aniżeli dotychczas rozdziałem dochodu społecznego.

Są ludzie, którzy w rozwoju umysłowym zatrzymują się na poziomie studenta i ani rusz nie posuwają się dalej; są wiecznie „młodzi“. Teoryjki „Przełomu“ możnaby czytać z zainteresowaniem i uznać za jedną z prób walki z kryzysem, gdyby nie namacalny dowód zupełnego niepowodzenia realizacji tych haseł w Kosji sowieckiej.

Na kolektywną czy „planową“ gospodarkę zdrowe i rozsądne masy społeczeństwa polskiego nabrać się nie dadzą.

Inna rzecz, że i w ten „przełom“ przez małe „p“ zapowiadany przez „Gazetę Polską“ mało kto wierzy. Dotychczasowe „procesy wyrównawcze“ nie wyraziły się we wzroście wytwórczości i spożycia. Spożycie cukru, którego cena została w jesieni obniżona o 20 groszy na 1 kg., wynosiła w lutym 1932 (przed obniżką) 255 tysięcy kwintali, a w lutym br. (po obniżce) tylko 222 tysięcy kwintali. Nic się tu nie „przełamało“. Zachodzi obawa, że podobny będzie skutek także innych „procesów wyrównawczych“.

Dlaczego?

Dlatego, że w przeprowadzeniu tych procesów tkwi zasadniczy błąd. Wyrównywa się ceny ku odłowi bez równoległego wyrównywania pewnych sztywnych kosztów produkcji, do których należą przede wszystkim śruba podatkowa.

Nie lekceważymy bynajmniej dokonanej przez rząd obniżki cen niektórych artykułów przemysłowych, ani nie twierdzimy, że ta obniżka była niesprawiedliwa pod względem gospodarczym. Twierdzimy natomiast, że doychczasowa akcja rządu nie wyda tego rezultatu, o który chodzi, a mianowicie — nie ożywi produkcji.

Niezwykle przekonująco wyjaśnia całe poruszone tu zagadnienie p. Feliks Młynar

ski, b. wiceprezes Banku Polskiego, niewątpliwie powaga w sprawach gospodarczych. W artykule pt. „Waluta i kryzys“, zamieszczonym w „Kurjerze Warszawskim“, p. Młynarski najpierw ostrzega przed inflacją, jako środkiem na ożywienie życia gospodarczego, poczem wysuwa niesłychanie prostą i słuszną zasadę gospodarczą, a mianowicie — opłocalność produkcji.

„Opłocalność — pisze p. Młynarski — jest postulatem elementarnym, wyższym ponad wszelkie kwestje ustrojowe. Nawet w kolektywnym gospodarstwie proces przetwórczy może rozwijać się bez przerwy tylko pod warunkiem odrzucania wartości w wyniku uszła chętniania pracą. Jak się podzieli owa nadwyżka wartości, rzecz to polityki ustrojowej. Przedewszystkiem jednak trzeba mieć czem się dzielić“.

W dalszym ciągu p. Młynarski pisze, że „choć podczas kryzysu spadły ceny surowców i obniżyły się płace zarobkowe, zanikł dochód z produkcji zdążył stać się zjawiskiem masowym, ponieważ wszędzie wzrastały obciążenia fiskalne“.

Słowa te powinny dobrze zapamiętać i przemysleć „przełomowcy“ przez małe i duże „P“, którzy kłócąc się między sobą na temat „przetrwania“ i rewolucji w najlepszej zgodzie i harmonii wspólnymi siłami przykreją — śrubę podatkową.

Gdy pijak strzela na wiwat

(a) W czasie wesela jednej z córek miejscowego gospodarza we wsi Retkinia pod Łodzią, Władysław Sitko znajdując się w stanie nie pijanym oddał kilka strzałów na wiwat, tak niefortunnie, że jedna z kul trafiła znajdującego się w orszaku ślubnym 24-letnią Janiną Murasz. Ranną w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Łodzi. Policja wdrożyła energiczne dochodzenie.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI — Kapitan z Koepenick

TEATR KAMERALNY — Pierwsza pani Frazer

TEATR POPULARNY — Bar Kochba

TEATR OPERETKA — 8.30 — Dolly

CYRK STANIEWSKI — Wielki program cyrkowy

KINA

CASINO — W cieniu krzyża

CAPITOL — Błękitna rapsodia

CZARY — Zwycięstwo Czarnego Dżeka

GRAND-KINO — Pod twoją obronę

LUNA — Baby

CORSO — I. Mój przyjaciel król, II Rok 1914

STYLOWY — Człowiek, którego zabiłem

OSWIATOWY — dla doros. Skończona pieśń, dla młodz. Pojedynek w samolocie (Tom Mix).

PALACE — Dzika dziewczyna

PRZEDWIOSNIE — Romeo i Julcia

SPLENID — Naucz mnie kochać

RAKIELA — Kobieta w Monte-Carlo

DRIA — Kiki

METRO —

SZTUKA — Boczna ulica

Wytekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadomiły zawczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 19 marca 1933 r.

Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Wizy: Gdańsk 174,25

Belgia 124,45

Holandja 360,00

Londyn 30,50

Nowy Jork 8,91

Paryż 35,07

Praga 26,50

Szwajcaria 172,22

Włochy 45,68

Czerwoniec 4,40

Obroty mniej niż średnie tendencja słabsza.

— Dolar w obrotach pozagiełdowych 4,72 1/4 — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1,35 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,63 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 208,00 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 53,50

4 proc. poz. inwestycyjna serjowa 111,50

4 proc. poz. inwestycyjna 100,00

5 proc. poz. konwersyjna 43,00

6 proc. poz. dolarowa 55,00

8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00

10 proc. poz. kolejowa 102,50 (wpr)

5 proc. poz. kolejowa konwersacyjna 37,00

8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00

7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25

8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00

7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25

8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00 (wpr.)

8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00

7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25

6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75

8 proc. L. Z. m. Warszawy 41,38

8 proc. L. Z. m. Łodzi 39,25

10 proc. m. Radomia 37,25

8 proc. L. Z. Kielc 39,00

8 proc. m. Piotrkowa 40,50

4 1/2 proc. L. Z. ziemskie 39,50

Akcje:

Bank Polski 74,00

Lilpop 11,00

Starachowice 9,75

Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita dla listów zastawnych słabsza.

Obroty akcjami minimalne.

Przez radio

Łódź, 20 kwietnia 1933 r.

11.40 Przegląd prasy polskiej

11.50 Komunikat meteor. dla kom. lotniczej

11.57 Sygnał czasu z Warszawy

12.05 Program na dzień bieżący

12.10 Koncert orkiestry P. R.

13.20 Komunikat P. I. M.

15.10 Kom. raństw. Inst. Ekspotr.

15.15 Komunikat Gospod.

15.25 Ulubione piosenki (płyty)

15.35 Opieka społeczna nad dziewczętami

16.50 Najnowsze przeboje taneczne

16.25 Francuski kurs średni

16.40 Odczyt

17.00 Płyty gramofonowe

17.40 Odczyt

17.55 Program na dzień następnny

18.00 Odczyt dla maturzystów

18.20 Wiadomości bieżące

18.25 Odczytanie wierszy

19.00 Rozmaitości

19.20 Kom. Roln. Przysp. Rolniczo

19.3 Odczytanie własnego opowiadania

19.45 Prasowy dziennik radiowy

20.00 Koncert wieczorny

20.55 Wiadomości sportowe

21.00 Dod. do prasowego dzien. radiowego

21.0 Słuchowisko

21.05 Muzyka taneczna

22.55 Komunikaty

23.00—24.00 Muzyka taneczna

KINOTEATR
STYLLOWY

dawniej „RESURSA”
Kilińskiego 123 Telefon 112-00

Na większy przeboj sezonu!

Matki, ojcowie, siostry, bracia i narzeczone musicie zobaczyć ten film p. t.

Człowiek, którego zabiłem

Film którego oddaje się hold dla jego wartości
W rolach głównych: Lionel Barrymore, Nancy Carrol i Phillip Holmes.
UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 49 groszy.

Następny program:

„Natchnienie”

w roli gł. Greta Garbo.
Początek seansów w soboty niedziele i święta o godzinie 3 pp. w dni powszednie o godz. 5 popołudniu.
Aparatura dźwiękowa: „PHILIPSA”

SKLEP

Kazimierz Zielonko

Al. Kościuszki 37.

poleca: pończochy jedwabne, fildecos, skarpetki męskie, pończochy dziecięce reformy, rękawiczki wełniane, swetry i pończochy. Cena bardzo przystępna oraz przyjmuje pończochy do reperacji.

BEZ ODSIĘPNEGO

mieszkania, sklepy, lokale handlowe biurowe fabryczne, pokoje z klatki schodowej poleca Biuro „POLRUCH” Piotrkowska 92 lewy part III wej.

DEKARZ

na papę potrzebny. Zgłosz się „Rozwój” Aleje Kościuszki 41.

Francuska konwersacja-lekcja

Potrzebne dwie osoby do kompletu. Nawrot 38 m. 3 róg Kilińskiego.

Nasiona pierwszej jakości: role, traw, drzew, warzywne i kwiatów. CE-BULKI i KLĄCZE kwiatowe, NARZĘDZIA i PRZY-RZĄDY

ogrodniczo - pszczelnicze, NAWOZY i PREPARATY CHEMICZNE (wyłącznie dla celów ogrodniczych).

Rolecją Składy

L. JASINSKIEGO, prowadzone od 1870 rok. w Łodzi, ul. Andrzeja 10, tel. 168-56, w Łęczycy, ul. Poznańska Nr. 30, tel. 125. Cenniki bezpłatnie.

Potrzebny

goniec 16 letni. Zgłaszać się Administracja „Prądu”.

Wózek spacerowy

dla chorej do samodzielnego prowadzenia kupię Szara 4. K. Szwajchler.

Głuchota, szum, cieknięcie uszów, uleczalne. Żąda cie bezpłatnej pouczającej broszury.

Adres: Eufonja Liszki.

Zarząd Spółki Akcyjnej

Kolej Elektryczna Łódzka

SPÓŁKA AKCYJNA

ma zaszczyt zawiadomić P. P. Akcjonariuszów, że we wtorek, dnia 2 maja 1933 roku, o godzinie 17-ej odbędzie się w lokalu Banku Przemysłowców Łódzkich w Łodzi przy ul. Ewangielickiej Nr. 15

XXXIII Zwyczajne

WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem dziennym

- 1) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku zysków i strat za rok 1932 i pokwitowanie władz Spółki.
- 2) Podział zysku za rok 1932.
- 3) Uchwalenie budżetu na rok 1933.
- 4) Wybór jednego członka Zarządu (§ 26 statutu).
- 5) Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej (§ 38 statutu).
- 6) Wolne wnioski z art. 54 prawa akcyjnego.

P. P. Akcjonariusze, zamierzający uczestniczyć w tym Zgromadzeniu, winni złożyć swe akcje lub kwity depozytowe krajowych instytucji kredytowych w burze Zarządu Spółki w Łodzi, ul. Tramwajowa 6, najpóźniej do dnia 24 kwietnia 1933 roku włącznie.

Stanisław Szmigielski
Łódź, ulica Rzgowska 81/83. Telefon 212-43.
Składy własne.
Komisowa sprzedaż węgla Tow. Kopalń i Zakładów Hutniczych Szczeniewickich, Sp. Akc.
Kopalń: Modrzejów, Miłowice, Niwka (Rudolf).
Węgiel pierwszorzędnej i powszechnie znanej jakości.
Dostawę uskutecznię w ładunkach wagonowych i detalicznych.
Ceny bezkonkurencyjne.
Sprzedaż drzewa opałowego, dębowego i sosnowego.

W każdej cenie
z gwarancją czystych surowców bezkonkurencyjne czekolady deserowe odżywcze mleczne i śmietankowe, wielki wybór wybornych czekoladek, karmelków i biszkoptów, lecz bez losów szczęścia, bonów i t. p.
poleca **A. Piasecki, S. A.**
FABRYKA CZEKOLADY.

ZAWODOWE KURSY SAMOCHODOWE
F. Grętkiewicz
zawiadamiają, że przyjmują zapisy na **NOWY KURS** w nowym lokalu przy **ALEJI KOŚCIUSZKI 68.** (róg Zamieny) tel. 175-35
Szkoła urządzona według najnowszych wymagań techniki samochodowej, jak również warsztaty i garaże samochodowe.

Szewcy.
Najtaniej nabyć skóry w każdej ilości
w Spółce Szwerców
PIOTRKOWSKA 79, —: AL. KOŚCIUSZKI 22
Telefon 158-88
Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę
Potrzebny maszynista rotacyjny EWENTUALNIE pomocnik maszynisty rotacyjnego ZGŁASZAC SIĘ „ROZWÓJ”, AL. KOŚCIUSZKI 41.

Ogłaszajcie się w „Prądzie”